

**N<sup>o</sup> 4.**  
**Rok trzeci.**

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1 „	15 „

Za granicami Państwa Austriackiego  
drożej o wartość marki pocztowej.



# KRZYŻ

**KRAKÓW**

**27. Stycznia 1867 r.**

Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy  
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi  
jako też wszystkie urzęda pocztowe,  
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być  
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

**Ewang. św. Łuk. r 13 w 2-3.**

Okropne zdarzenie przeraziło wszystkich mieszkań-  
ców Jerozolimy, wzburzyło umysły licznych pielgrzym-  
ków z bliska i zdala do świątyni Pańskiej na święta  
wielkanocne przybyłych. Pomiędzy przybyłymi dla po-  
żywiania baranka wielkanocnego było mnóstwo Galilej-  
czyków. Prowincya Palestyny Galilea była wtenczas pod  
rządem księcia Heroda Antypy, syna owego Heroda  
Idumejczyka, który posiadłszy tron Jerozolimski, od po-  
chlebców „wielkim” został nazwany. Judea zaś; ze sto-  
licą swą Jerozolimą, rządzona była podówczas przez  
Poncyusza Piłata, prokuratora Rzymskiego, który z roz-  
kazu Cesarza Rzymskiego władał nią jako zastępcą He-  
roda Archelausza, starszego syna Heroda wielkiego, któ-  
ry uległ losowi wygnania z kraju swego, wskutek o-  
krucieństw, za które był do Cesarza Rzymskiego oskar-  
żony. Naród nie lubił Piłata, jako poganina, bałwochwal-  
cę, a niektórzy z Galilejczyków, ufni w potęgę swego  
księcia, Heroda Antypy, którego byli poddanymi, oka-  
zywali publicznie w Jerozolimie lekceważenie Piłata.  
Nic sobie z niego nierobili, bo cóż im się ostatecznie  
złego stać mogło? Oto chyba to, że ich Piłat oskarżył  
do ich księcia, i odda pod sąd jego. A wiedząc że i  
książe podziela rodową nienawiść ku Piłatowi, czuli  
się z tego względu bezpiecznymi. Lecz dumny proku-  
rator Rzymski nie dał z siebie żartować, lub przedrwi-  
wać swą osobę i stanowisko. Zaledwo donieśli mu  
usłużne szpiegi, co Galilejczyki nierozsądnie przeciw  
niemu wygadują, wysłał żołnierzy swych z rozkazem  
porąbania ich, gdziekolwiek ich znajdą. Przestraszeni  
mężowie Galilei uciekają do kościoła, tam czują się  
bezpiecznymi od zemsty Piłata. Lecz gdy oddział po-  
gańskiego wojska rzymskiego, ścigając ich, przekro-

czył święte progi, pobiegli do ołtarza, na którym wła-  
śnie paliły się ofiary, to święte miejsce, mniemali, że  
snać nietykalnym zostanie. Ale tu właśnie dotknęła ich  
zemsta Rzymianina. U stóp ołtarza postradali życie, a  
krew ich mieszała się z bydlęcą krwią ofiar zabitych.  
Ostłupiał naród z przerażenia! Poznali Galilejczycy, że  
Piłat i z nich, i z ich księcia Antypy nic sobie wcale  
nierobi. Poznali i Judejczycy także, że to co u nich  
jest najświętszem i najdroższem, to u bałwochwalczych  
Rzymian żadnego niema znaczenia, i w każdej chwi-  
li sponiewierać to i pogwałcić są gotowi!—

Religijno-polityczni fanatycy, jakimi byli faryzeusz-  
owie, radziby byli wyzyskać ten fakt na podkopanie lub i  
zburzenie istniejącego, a tak niemilego im stanu rzeczy.  
Lecz cóż tu począć? samym narażać się nie wypada.  
Lecz żeby ktoś powstał, żeby ktoś silnie gromiąco się  
odezwał na tak straszne przez Piłata popełnione bez-  
prawie, i pogwałcenie wszelkich praw religii i ludz-  
kości. Niechby wzruszył naród! niechby pociągnął go  
za sobą! ciekawa rzecz, co by z tego wynikło! Może  
nawet wyrzucenie Rzymian z Jerozolimy! A na każdy  
sposób usunięcie Piłata, któremu by to przecież bardzo  
za złe wzięto w Rzymie, co on tu sobie pozwala?  
Lecz któżby tu znalazł się taki? Odważny, nieustras-  
szony, pociągający lud za sobą. Oto Jezus, którego lud  
kocha, którego ma za Proroka, którego w mnogiej ilo-  
ści otacza. Do niego więc udać się wypadnie, aby przy-  
najmniej wy badać, co on o tém myśli, co on na to  
powie? Wszak i on Galilejczyk z Nazaretu! Może i na  
niego oburzymy Piłata, i tak się go pozbędziemy. I  
poszli do Pana z tą wieścią, a On im odpowiedział:  
(Łuk. 13, 2-3.) „Mniemacie, że ci Galilejczycy, większymi  
byli grzesznikami nad innych Galilejczyków że takie rze-  
czy ucierpieli; Nie. Lecz mówię wam: Jeżeli pokuty

*czynić niebędziecie, wszyscy podobnie wyginiecie."*

W boskiej wszechwiedzy zbawiciela jasno tu było znamionowane, i proroczo otaczającemu go ludowi wyrażone, co czekać miało cały naród hebrajski, jeżeli pozostanie w swém zaślepieniu i zatwardziałości. Jak mordowany będzie przez Rzymian, nawet w świątyni u stóp ołtarza, co się rzeczywiście za Tytusa spełniło. To więc nieszczęście, jakkolwiek słusznie straszniem się wydało, było tylko skazówką nierównie większej niedoli, która wszystkich w ogóle czekała! Było upomnieniem Bożem do pokuty i nawrócenia.

W publicznych klęskach, w nieszczęściach narodu, w uciskach i niedoli cóż czynić wypada? Czyli narzekać? czyli burzyć? czyli powoływać do zemsty, do rokoszu? Nigdy. To się niezgadza z zasadami religii naszej. Nie zapytany, nie ma się nawet wrywać z odzywaniem się o bieżących sprawach, mając wieczyste, niezmiennie sprawy na względzie. Śmiało powiedzieć sobie może. Nikt się mnie o to niepyta. Ale zapytany, niech mówi, jak Chrystus to wskazuje. Niech wzywa do pokuty, do przebłagania miłosierdzia Bożego dla odwrócenia klęsk od narodu, i ochrony go od gorszych, dotkliwszych, ogólniejszych nieszczęść. Tak przystoi działać roztropnemu miłośnikowi narodu, prawdziwemu patryocie, według ducha Chrystusowego.

*X. W. Serwatowski.*

## HISTORIA POLSKA.

*przez X. J. B.*

I rzeczywiście jakoby w ślad onęj wróżby Mieczysław rozjaśnia i rozwiela naród przez zaprowadzenie Chrześcijaństwa. Nagabany od Niemców, po owych nieszczęśliwych bitwach, które go nawet na czas Niemieckiemu poddały zwierzchnictwu, przed upadkiem jeszcze Gerona i Wichmana, pojął to dobrze pogański książę, że aby żyć a nie zginąć, potrzeba mu przyjąć Chrześcijaństwo, ale nie z rąk Niemców, którzyby mu je wraz niewolą przynieśli, ale od pobratymców Czechów, którzy już od stu lat byli Chryścianami.

Rozmyślał jednak nad tém jeszcze dwa lata, a trzeciego roku (965) wyprawił swaty do Czech, żądając córki czeskiego księcia Bolesława, Dąbrówki w małżeństwo. Przybyła Dąbrówka z okazałym dworem duchownych i świeckich panów. Długo jednak pracowała

za nim ziarno wiary w pożądaną owoc urosło. Dopiero następnego roku 966 przyjął Mieczysław chrzest święty, a za ukochanym panem swoim poszły także niedołążne potąd narodu członki, i weselną Chrystusową szatą odziane w poczet narodów Chrześcijańskich i Europejskich policzone zostały, opowiada Gallus. Poburzone świątynie i bałwanów pogańskich, wybudowano kościoły, a głową nowego duchowieństwa został Jordan, pierwszy biskup poznański, który najwięcej nad nawróceniem całego narodu pracował.—

Wprowadzenie Chrześcijaństwa, to niezaprzeczenie największy fakt w dziejach Polski. Religia chrześcijańska, której cechą jest, że przekształca i przeinacza i odradza człowieka na nowe stworzenie, przeinaczyła też i przekształciła cały naród, skoro ją raz stanowczo, (po kilku latach tu i owdzie oporu, wynikającego najwięcej z przywiązania do dawnych zwyczajów i bożyszcz, i z braku dostatecznej oświaty religijnej,) serdecznie i z nieudaną gorliwością i miłością do rozumu i do serca przyjął. Duch religijny, łagodny, czuły, rzetelny i komtemplacyjny narodu znalazł w obyczaju i prawdzie chrześcijańskiej nowy żywioł, którym się jakby na przyrodzonej swęj glebie rozwinął i urósł, i nakoniec wydał owe cnoty narodowo-chrześcijańskie, szlachetność, prawość, bezinteresowność, miłość i mężstwo w obronie prawdy, któremi się Polska po wieki szczyciła i szczyci. Z religią chrześcijańską wniknęły też i pierwsze promienie oświaty i cywilizacji zachodniej do Polski. A tu miejsce wyjaśnić jedną ważną okoliczność, która miała stanowczy wielki wpływ na losy narodu.

*Dalszy Ciąg nastąpi.*

## OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

*przez O. K. K.*

### DOMEK LORETAŃSKI.

Skończyło się dzieło odkupienia rodzaju ludzkiego: Najświętsza Panna po śmierci Najdroższego Syna, powraca nazad do własnego domku w Nazaret. Odtąd mieszkanko to święte zamienia się na pierwszą świątynię nowego prawa. Z objawienia Bożego własnymi rękami szyć Matka Najświętsza aparata, czyli ubiór kapłański, tam zgromadzają się Apostołowie i pierwsi nawróceni, a Piotr Święty w obecności wielu chrześcian przytomnych, odprawia mszę świętą. Jako prawdziwość tego zdarzenia potwierdzają dzieje apostołskie, gdzie czytamy: jako pierwsi wierni chrześciance zgromadzali się razem na wspólną modlitwę do własnego domku Maryi: a Euzebiusz, Matafrast, i Juliusz IIgi Papież, wyraźnie w swęj Bulli twierdzą: „*Quam Apostoli sancti primam Ecclesiam in honorem Dei et ejusdem B. Virginis consecrarunt; ubi prima missa celebrata extitit.*”— Święci

Apostołowie pierwsi poświęcili kościół na cześć Boga i Najświętszej Panny; gdzie się pierwsza msza święta odprawiała." Od początku więc zaprowadzenia wiary chrześcijańskiej, kiedy po raz pierwszy poznali wierni zacność domku świętego, zawsze i przez wszystkie następne wieki przejści byli największym szacunkiem: a Pan Bóg dla Matki Syna swego, cudem Wszechmocności to sprawił, że domek Maryi w obec licznych wojen i nieprzyjaciół Kościoła, zawsze i aż dotąd nienaruszenie w całości zachował.

Kiedy pod dowództwem Tytusa w 74 lat po Chrystusie, wojska Rzymskie wkroczyły do Palestyny, i miasto Jeruzalem i Kościół w gruzy rozsypane, wtedy pomimo ogólnego spustoszenia miasta i okolic, domek Maryi w całości pozostał. Nie długo potem, kiedy religia Chrystusa Pana co raz bardziej rozszerzała się między narodem; poganie wtedy jako pierwsi nieprzyjaciele chrystyanizmu, wszystkich złości użyli, aby zagubić wiarę Chrystusa Pana na ziemi. Dla dopięcia więc celu, zaczęli od plugawienia miejsc świętych. Na Kalwaryi na miejscu gdzie Krzyż Pański zatknięty, wzniesli posąg Wenery; na miejscu Zmartwychwstania posąg Jowisza, a w Betleem gdzie był żłóbek Pański, Adonissa. Samo tylko miasteczko Nazaret uszło ich uwagi, i domek Matki Bożej pomimo ogólnego znieważania miejsc świętych widocznem cudem ocalał od jakiegokolwiek zniewagi. Następnie przez trzysta lat złośliwe piekło powstawało z całą srogością przeciwko wiernym Chrystusa Pana, krew męczeńska strugami się lała, powszechnem prześladowaniem zacierano najmniejsze ślady chrystyanizmu, wierni byli przymuszeni kryć się w katakumbach pod ziemią, pod utratą życia niebyło wolno wystawić żadnego kościoła, żadnego krzyża, i jakiej innej pamiątki albo znaku religii chrześcijańskiej. Ofiary mszy świętej odprawiano prywatnie po domach; każdy z chrześcian miał tylko w sercu krzyż Pański i Świętynię swęj wiary. A jednak przy tak ogólnem prześladowaniu domek Matki Najświętszej stał publicznie na widowni świata, zbierali się bezustannie wierni na modlitwę, odprawiali publicznie msze święte, głosili nauki, i nigdy żadnym sposobem nie był ukrywany. Poganie mieszkali około domku, patrzali się na zebranie wiernych i na pielgrzymki chrześcian pobożnych; złość ich najmniejsza i najakrytsze miejsca święte dosięgła, na domek jednak patrząc, byli ciemni, i nie nigdy żadnej zniewagi wyrządzić nie mogli. Pan Bóg miłując Matkę Syna swego, wywyższył Jęj mieszkanie nad wszystkie inne pamiątki. Krzyż Zbawcy naszego na którym życia dokonał, był w rękach pogańskich znieważany. Kolumna biczowania, korona cierniowa, suknie Pana Jezusa, gwoździe i inne świętości po kilkanaście razy przez nieprzyjaciół wiary shańbione, sama nawet Eucharystja Święta w której prawdziwy Pan Jezus z duszą i ciałem się znajduje, czytamy w historyi, po kilkaset razy największe znie-

wagi odniosła, domek jednak Matki Najświętszej, od dwóch tysięcy lat cudownie materyalnie zachowany, a cudowniej-szém jest jeszcze; że zawsze najwięcej czczony, i nigdy żadnej nie odebrał zniewagi. Jeżeli złość ludzka przeciwko naszęj świętej religii posunęła zanadto swoje granice, jeżeli nadchodziła chwila kiedy barbarzyńska ręka miała zbezczesić święte Matki Bożej schronienie, wtedy natychmiast ręka Wszechmocności Bożej, albo odganiała złośliwych nieprzyjaciół, albo z pośrodku tychże nieprzyjaciół cudem przenosiła te święte mury na inne miejsca bezpieczne.

Po trzech wiekach prześladowania zajaśniał tryumf dla religii katolickiej. Matka Konstantyna W. pełna pobożności i wiary, opuszcza ojczyznę i jedzie na wschód do Palestyny, aby po spustoszałych szczątkach straszliwej burzy, odszukać drogie pamiątki chrystyanizmu, i wystawić je na publiczną cześć wiernym. Z pilnością wyszukiwano najdrobniejsze pamiątki, pytano się sędziwych wiekiem mężów co ich w młodości uczono, i gdzie miejsca święte wskazywano; z podania tradycyi zaczęto wydobywać z gróbów i z ziemi drogie dla chrześcian pamiątki. Świeżo znać było ślady niezastygłej krwi męczeńskiej, wszystko przypominało strach i trwogę, i napięte bojaźnią, nikt niewierzył własnym oczom: jakoby ze snu twardego ocknieni pytali się wzajemnie, czy to co przeszło, było kiedyś rzeczywistością? Nagła zmiana wolności i swobody religijnej, unosiła serca radością, procesyjnie obchodzili miejsca święte, zbierali szczątki męczeństwa i całowali święte relikwie. A kiedy orszak chrześcian na czele Ś. Heleny przybył do miasta Nazaret, i gdy oko po raz pierwszy zobaczyło wzniesiony na wzgórkę domek Maryi, zupełnie cały, i wcale nie ukryty przed ręką pogańską; o wtedy, jednogłośnie wszyscy krzyknęli, cud Boży! wielki i prawdziwy cud Boży! wszystko porąbane i zniszczone, nic się nieostało chyba zakryte w ziemi od zniewagi, a domek Maryi stoi cały, piękny, krzyżem na zewnątrz ozdobiony, a wewnątrz ołtarz i statua Matki Bożej, upiększa święty przybytek. Jaką radością przejści byli wierni chrześcianie, jaka pociecha napełniła ich serce, ci tylko czuć mogą, którzy po wielu latach prześladowania niewoli i despotyzmu, na raz jeden cudem Najwyższego wyswobodzeni, świeżem wolności powietrzem oddychają i radują się swobodą życia w ucisku bratniej miłości.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

### **Świątobliwy Jaxa książę Syrbyi.**

*Fundator klasztoru Bożogrobców w Miechowie, i Norbertanek na Zwierzynęcu pod Krakowem;— według Jana Długosza, Parisio i Nakielskiego.*

Między synami Leszka trzeciego Monarchy Polskiego, był jeden nazwany Jaxa, któremu w podziale mię-



dzy braćmi dostała się Syrbia, to jest kraj teraz Miśnią i Luzacyą zwany, w Saxonii leżący, którego mieszkańcy zowią się Syrbami i Wendami.— Temu Ojciec z nadaniem udziałem Księstem, osobny herb Gryffa nadał. Potomkowie tego Jaxy przez trzysta lat Syrbiją rządzili z różnemi szczęściami odmianami;— Gdy zaś w Polsce rozkrzewioną została wiara Chrystusowa zaraz w jej początkach to jest roku 1006, Wincenty Jaxyc hrabia i dziedzic na Bochni przeniósł się do Polski, i będąc chrześcianinem nabożnym przyłożył się szczerze do fundacyi klasztoru Trzemiesieńskiego. Za Wincentym zaś w następującym wieku, za Bolesława Krzywoustego, inni Jaxowie do Polski powrócili, częścią sławą rycerskich dzieł Bolesława wzbudzeni, częścią miłością Ojczyzny ujęci.—

Z tych jeden Jaxa na Miechowie, równie mężstwem rycerskiem jak i pobożnością jaśniał, albowiem słysząc o wielkim ucisku chrześcian w ziemi świętej od Saracenów, gdy różni monarchowie i panowie europejscy pospieszali na pomoc tejże ziemi i wojnę krucyatę zwaną podnieśli, wtedy i Jaxa też z Henrykiem księciem Sandomirskim i Lubelskim Krzyż na siebie przyjęli, a zebrawszy kosztem własnym wybór ludzi do boju zdanych, z nimi pod Jerozolimę pociągnęli.— tam się z Godfrydem Boullionem księciem Lotaryngii połączywszy w różnych bitwach dla miłości ukrzyżowanego Chrystusa odznaczył się, do opanowania miasta Edessy nieustraszonem mężstwem tak wiele dopomógł wojsku chrześciańskiemu, że cudzoziemcy dziwować się musieli odwadze Polaków, i więcej sobie takich rycerzy życzyli.

Przez lat kilka to na wojennych potyczkach, to na zwiedzaniu i uczczeniu miejsc świętych strawiwszy, wrócił do Polski, w której aby także trwała i słynęła pamięć Grobu Chrystusa, na dziedzicznym swoim gruncie w Miechowie pięć mil od Krakowa hojną ręką roku Pańskiego 1163 klasztor ufundował, któremu zaraz na początkach trzy wsie, a między nimi i sam Miechów zapisał.— Za jego szczodrobliwość przykładem nadali także i jego bracia, jakoteż i synowie Leonard i Zdzisław— których miał z małżonki swj Radosławy, córki hrabiego Odrowąża,— jeszcze więcej dóbr temu klasztorowi.—

Oprócz tego jeszcze kościół Miechowski jak najhojniej złotem i srebrem i drogiemi perłami, oraz wolnością od Bolesława Kryspa Monarchy Polskiego za jego wstawieniem się nadaną, obdarzył.

Jednakowo mało to jeszcze się Jaxie dla chwały Boskiej zdawało, przeto wybudował jeszcze dla Panien zakonnych reguły Świętego Norberta na Zwierzyncu pod Krakowem kościół i klasztor, wioskami które miał po matce swojej Duninownie hojnie uposażył, co się stało około roku Pańskiego 1151, a oprócz tego jeszcze Gedeona Biskupa Krakowskiego krewnego swego do tego nakłonił, że temuż klasztorowi dziesięciny należące do

biskupiego stołu przekazał, i kościół Świętego Salwatora przez Piotra Dunina matki swj Ojca z ciosu wystawiony do tegoż kościoła z dochodami wcielił.—

Tym sposobem Jaxa zasłużywszy się Bogu i to doczesne błogosławieństwo Boże sobie uzyskał, że najcelniejsze familie z jego potomstwa pod jednymże herbem Gryfa— choć różnemi od dóbr nazwiskami dotąd trwają.— Śmierć jego przypadła roku 1198, pochowany wśród kościoła Miechowskiego z tym tylko na nadgrodku wspomnieniem „Leszka Trzeciego Monarchy Polskiego Praprawnuk.”

## RECENZYE DZIEŁ RELIGIJNYCH.

### Przedświt Zygmunta Krasieńskiego.

Wielkie wrażenie w narodzie czynił zawsze i czyni po dziś dzień poemat Zygmunta Krasieńskiego pod tytułem, „Przedświt”. Obowiązkiem więc jest naszym zastanowić się nad treścią jego. Wypadło by nam przede wszystkim powtórzyć tu to wszystko, co w poprzednim rzekliśmy artykule, mówiąc o *psalmie wiary*. (Krzyż Nr. 2). Rozbolały nad upadkiem politycznej świetności i ziemskiej potęgi narodu, rozmiłowany w Chrystusie zbawicielu świata, w nim pokładając wszelkie lepszej przyszłości narodów nadzieję, przytym szlachcic polski w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, zmuszony był wyjechałszy za granicę i zetknawszy się z wychodźcami naszymi we Francyi, ścierać się i walczyć z nieszczęsnymi zasadami, jakimi się bardzo wielu z nich powodowało. Wiadomo nam powszechnie, iż tułacze nasi z r. 1831, w żalu swoim w znacznej części obwiniali szlachtę i duchowieństwo, jakoby ci stali się przyczyną tych klęsk narodu, które go dotknęły, a pod których ciosem oni przedewszystkiem cierpieli. Naśladowali oni Francuzów, a nawet przewyższali ich w zapalczywości przeciw chrześcianstwu, duchowieństwu i arystokracji. Wyzucie się z uczuć religijnych i nienawiść ku możnym rodóm, które niegdyś świetniały w narodzie, to było odznaką ich wiary religijnej i politycznej.

Umysł tkliwy, wzniosły, poetyczny, Zygmunta, gorzko bolał nad tym błędnym szaleńcem oświeconej a najruchliwszej części narodu, i to co czuła piękna, pobożna, dusza jego, to wyśpiewał w Przedświcie.— „Przedświt” jest więc niejako protestacyą narodu przeciw pogańskiej a demagogicznej zawiści jednych klas społeczeństwa względem drugich, jest czułą a wzniosłą polemiką, pełną wyrzutu, lecz oraz miłości i przebaczenia, również przeciw zewnętrznym, jak i przeciw wewnętrznym dobra narodu nieprzyjaciołóm.

Rdzeniem tego poematu i główną jego myślą jest więc piękny ten ustęp, gdy wieszcz wywołuje niejako z grobu postacie znakomitych przodków narodu:

„Antenatów blade mnóstwo”  
 „Dawne króle, radne Pany”  
 „I rycerze i hetmany” itd.

I pyta ich, niejako zwykłym demokratów wyrzutem:

„Za co życie, w życia chwili”  
 „Z taką pychą roztrwonili”  
 „Że potomkom nie zostało,”  
 „Ni potęgi, ni puścizny”  
 „Jedno w zamian ich ojczyzny”  
 „Rozebrane kraju ciało?”  
 „Co ich wichrem takim gnało”  
 „Po dziejowej czasu fali”  
 „Że tak dbając o nas mało”  
 „Krew nam i w tój krwi—śmierć dali?”

Cóż na to Antenaty? Oto przedstawia poeta dalej w swym obrazie:

„Patrzę na mnie ci umarli”  
 „Jak półbogi—a z ich lica”  
 „Patrzy wieków tajemnica”  
 „I z nich każdy ją rozum”  
 „Więc mną gardzą w świętój dumie”  
 „Aż pogardą mi rozdarli”

„Serce”.— (itd.)

Jakaż to jest ta „wieków tajemnica”, która stanowi rozwiązanie zagadki i odpowiedź na zapytanie poety? Oto jeden ze zmarłych hetmanów wysłowi ją, w następujących wyrazach:

„Komu dawa Pan katusze”  
 „Obietnice temu składa”  
 „Słowo Pańskie—żadna zdrada.”  
 „Ono musi zbawić dusze”

A dalej:

„Gdyby niegdyś ojce twoi,”  
 „Cudzoziemców świeckich chodem”  
 „Weszli byli do podwoi”  
 „Tego gmachu, który stoi”  
 „W koto Polski, a dziś pada,”  
 „Bylibyście dziś jak oni”  
 „Kramem tylko nie narodem”  
 „Skłepem pełnem śpiącej broni,”

Następnie zaś:

„I przez ojców waszych życie,”  
 „Porywani dotąd skrycie”  
 „Mimo wiedzy wy, musicie  
 „Ku Królestwu iść Bożemu”  
 „Co ma jaśnieć na tem świecie”  
 „My szli tamże po staremu”  
 „Wy dziś, z młoda tam idziecie.” itd.

W przyszłym tedy rozwoju chrześcijańskich narodów Europy, okaże się i pod względem naszego narodu, że to co się stało, zdrojem będzie wyższego znamienitszego dobra ludów, czasowo upośledzonych.

X. W. Serwatowski.

## O Mszy Świętej.

O najświętszej ofierze Mszy Św: wyznajemy, iż choćbyśmy nawet mówili językami Aniołów, to i tak nie zdołalibyśmy należycie wyrazić godność i zacność tego najwznioślejszego czynu.

Wyjątek z nauki katolickiej.

„Ofiara Mszy Św: jest tak wielka i tak święta, iż „ani o niej godnie mówić, ani jej wielkości pojąć nie możemy; dla tego z największym nabożeństwem i najgłębszym uszanowaniem do niej „zbliżyć się należy. —

„Nie masz nic w całym świecie wznioślejszego, świętszego i zbawienniejszego, jak jest „Ofiara Mszy Świętej.

Wyjątek z listu Piusa IX Papieża szczęśliwie nam dzisiaj panującego do wszystkich Biskupów na całym okręgu ziemi z d. 7 Maja 1858.

Przeklęty, kto nabożeństwo, którego celem i zamiarem jest Chwała Chrystusa, lży i bałwochwalstwem nazywa.

Gothe, słynny filozof i protestant.

Pomiędzy wszystkimi Skarbami tego świata nie masz kosztowniejszego klejnotu dla człowieka jak Ofiara Mszy Świętej, a zatem pomiędzy wszystkimi szkodami, nie masz dla niego większej szkody, jak niewiadomość o wzniości i pożytkach Mszy Świętej.

Skarb Mszy Św: jest niewyczerpany — a zatem i szkody z zaniedbania użycia tego skarbu są niezmiernie dla każdego. O Mszy Św: powiedzieć można, co o mądrości mówi Pismo św. ks. mądrości rozdz. 7. w 14. „Ona jest nieprzebrany skarbem dla ludzi, a którzy z niego używają, stają się uczestnikami boskiego przyjacielstwa.”

Gorzko ubolewać należy, iż ten skarb nieoszacowany dla wielu ludzi, jakby w ziemi leżał ukryty— iż ten skarb, którym wszyscy wierni zbożać się mogą, wielka ilość Chrześcian, nie tak jak należy, poznaje, i z niego korzysta.

Pragnąc tedy usługę uczynić pobożnym osobom, aby dłużej nie ponosili tak ogromnej szkody, postanowiłem za pomocą łaski Boga objaśnić niezbitemi dowodami, iż Najświętsza Mszy Ofiara jest tą wzniosłą służbą dla Boga, przez którą w najwyższym stopniu uwielbiamy Najświętszą Trójcę, przy tém należną Najświętszej Pannie, — Aniołom i Świętym w Niebie cześć składamy, błogosławieństwo Boskie na żyjących sprowadzamy, a duszom ogień czyscowy cierpiącym pomoc przynosimy.

Tę pracę z rozmaitych książek zebraną i wytłumaczoną przedstawiam Tobie Czytelniku z uprzejmą prośbą, abyś ją raczył choć raz jeden z uwagą przeczytać i nad nią się zastanowić; a może dowiesz się takich prawd, o których nigdy nie słyszałeś ani czytałeś.

Wszystkie te tu zebrane wiadomości o Mszy św. ufam, staną ci się tak miłemi, pocieszającemi i budującemi, iż serdecznie się uradujesz, a wielkie nabożeństwo i zaufanie do Mszy św. poweźmiesz: albowiem poznasz, że Ofiara Mszy św. godnie ofiarowana przynosi ci pomoc potężną do osiągnięcia wiecznej szczęśliwości.

### O ISTOCIE MSZY ŚWIĘTEJ.

Msza św. jest Ofiarą — atoli nie jestto zupełnie właściwe wyrażenie się o niej, lecz mamy mówić: „*Msza św. jest Najświętszą Ofiarą.*” I tak każdy pojmuje, iż to jest dokładne wyrażenie się, bo ofiara zwyczajna o wiele mniej znaczy, niż Najświętsza Ofiara, bo szeląg położony na Ołtarzu jest wprawdzie Ofiarą zwyczajną, ale on nie jest tém, czém jest Najświętsza Ofiara, która jest bez porównania wyższą, wznioślejszą, jak Ofiara zwykła. To wyrażenie się: „*Najświętsza Ofiara*” właściwie w ten sposób także tłumaczyć należy, że Najświętsza Ofiara jest darem zewnętrznym, który jedynie Najwyższemu Bogu przez kapłana prawomocnie ustanowionego i poświęconego — pewnym duchowem działaniem ofiarowany bywa, aby tym czynem uznawać i poświęcać, iż Bóg Wszechmocny jest Najwyższym Władcą nad wszystkiem stworzeniem. Z tego zaś objaśnienia łatwo można zrozumieć, iż Najświętsza Ofiara o wiele więcej znaczy, iż więcej ma w sobie wzniosłości, jak Ofiara zwyczajna; dla tego też zamiast wyrazu samego „*Ofiara*” używać będziemy wyrazu osobliwego „*Najświętsza Ofiara*” — aby każdy czytający nad tém zastanowił się, że nieporównaną Ofiarę i wzniosłą służbę dla Boga we Mszy świętej przynosimy — tą albowiem włącznie Bogu samemu, a nikomu innemu najwyższą cześć i uwielbienie składamy.

Iż taka Najświętsza Ofiara jedynie Bogu należy, udowadnia św. Augustyn z powszechnego zwyczaju wszystkich narodów mówiąc temi słowy: „*Jeszcze nigdy naród ludzki nie był tego zdania ażeby komu innemu Ofiarę składać, jak tylko temu Jednemu, którego za prawdziwego Boga uznano, lub przez obłąd jako prawdziwego przyznano.*” Zaś w innym miejscu tak mówi: *Zły duch nie żądałby Najwyższej Ofiary od swoich czcicieli, gdyby nie wiedział, iż ta Najwyższa cześć jedynie prawdziwemu Bogu należy. Wielu Monarchów w upłynionych wiekach przywłaszczali sobie wprawdzie niektóre usługi i exorbitność, które się samemu Bogu należą, lecz zbyt mało było takich, którzy w zapamiętałości żądali, aby im Boskie składano ofiary. Atoli ci, którzy tak postąpili, za Bogów uchodząc chcieli.*” Z tych słów św. Augustyna można zrozumieć, iż Najświętsza Ofiara jest służbą jedynie Boską, nie zaś ludzom, ani świętym, ani Aniołom przynależną.

Święty Tomasz z Aquinu mówi: „*Jest to prawem natury, aby Wszechmocnemu Bogu składać Najwyższą Boską Ofiarę, do tego bowiem naprowadza człowieka sama natura, a to bez nakazu i bez upomnienia.*” Tę prawdę widzimy na Abla, Noem, na Abrahamie, Jobie i wielu innych Patryarchach, którzy przez czysty wewnętrzny popęd naturalny, Bogu składali Ofiary. Toż nie tylko prawowierni lecz i pogaanie powodowani światłem naturalnym, składali Najwyższą Ofiarę swoim Bóżkom, których za prawdziwych Bogów mieli. *ciąg dalszy nastąpi.*

## KRONIKA.

### Breve dotyczące Jubileuszu w Kentach. wraz z tłumaczeniem polskiem.

Quum die 2 Februarii anni proximi 1867—centesimus annus recurrat ex quo Sanctus Joannes Cantius in Sanctorum numerum relatus fuit, Parochus et Fidelis Oppidi Kenty, in quo idem Sanctus lucem aspexit, festivas in ipsius Sancti honorem solemnitates ducere decreverunt, incipiendo a die 15 Junii ad diem 16 Julii. Fidelium autem ipsorum emolumento spirituali studens praefatus Parochus a Sanctissimo Domino Nostro Pio Papa IX. supplicibus votis postulavit ut Indulgentiam plenariam— Fidelibus hanc Ecclesiam memorato tempore visitantibus elargiri dignaretur. Sanctitas vero Sua, ad relationem subscripti Sacrorum Rituum Congregationis Secretarii, attento praesertim commendationis officio Rmi Episcopi Tarnovien. benigne annuit ut utriusque sexus Fideles, qui vere poenitentes, confessi ac Sacra Synaxi refecti Ecclesiam ipsam semel visitaverint a primis Vesperis diei 15 Junii ad solis occasum diei 16 Julii, ibique per aliquot temporis spatium devote oraverint juxta mentem Sanctitatis Suae lucrari valeant Indulgentiam plenariam in forma Ecclesiae consueta. Contrariis non obstantibus quibuscunque. Die 15 Novembris 1866.—

Gdy dnia 2 Lutego następującego roku 1867, setny rok powraca od czasu gdy św. Jan Kanty w poczet Świętych wliczony został, Proboszcz i Wierni miasteczka Kenty, w którym tenże Święty dzienne światło ujrzał, uchwalili na cześć tego świętego uroczyste odprawić obchody, poczynawszy od dnia 15 Czerwca do dnia 16 Lipca. Dążąc zaś pomieniony Proboszcz do pomnożenia duchowego pożytku Wiernych, uprosił u Jego Świątobliwości Piusa Papieża IX, by Odpustu zupełnego Wiernym kościół ten w wyrażonym czasie zwiedzającym udzielić raczył. Jego Świątobliwość zaś, stósownie do sprawozdania niżej podpisanego Sekretarza świętej kongregacyi Obrzędów zważając szczególnie na przedstawienie Najprzewielebniejszego Biskupa Tarnowskiego łaskawie zezwolił, aby Wierni obojga płci, którzy prawdziwie pokutujący, wyspowiadawszy się i Przenajświętrzy Sakrament przyjąwszy, kościół ten raz zwiedzili, w czasie od pierwszych Nieszporów dnia 15 Czerwca, do zachodu słońca dnia 16 Lipca, i tam przez niejaki czas pobożnie według intencji Ojca świętego pomodlili się, pozyskać mogli odpust zupełny w formie od



kościół używaną. Bez wszelkiej przeciwniej zawady. —  
Dnia 15 Listopada 1866. (Następują podpisy.)

(L. S.)

*O Usiłowaniach połączenia schizmy wschodniej z kościołem anglikańskim. —*

Pod tym tytułem zamieścił Tygodnik Katolicki wychodzący w Grodzisku WX Poznańskim Nr. 46, cały przebieg historyczny zabiegów zjednoczenia schizmy z anglikańskim kościołem tak w Europie jak i w Ameryce. — Opuściwszy wstęp i niektóre uwagi autora Ks. W. J. podajemy resztę jego słowami:

Poraz pierwszy sprawa ta wyszła na jaw w roku zeszłym, kiedy do nowego Jorku zawitała flotyła rosyjska i tamże rocznicę urodzin cara Aleksandra uroczyscie obchodziła. W onczas to dowiedział się świat o niesłychanem aż dotąd nabożeństwie, które popi prawosławni z duchownymi angielskimi wspólnie w jednym kościele odprawiali. — Kwestya ta odświeżona na początku roku bieżącego, kiedy poseł rosyjski z Brukseli, ks. Orłów, uważając niezawodnie dla ówczesnych względów politycznych czas za stósowny do odkrycia tak długo grubą tajemnicą osłanianych planów, zamieścił w dzienniku londyńskim *Timesie* dwa listy, opisujące meeting w Londynie, odbyty 15 listopada r. z. a zebrany w celu naradzenia się i obmyślenia środków zjednoczenia. Prasa rozgłosiła ten wypadek z najrozmaitszemi komentarzami i na chwilę wznieciła obawy, a wreszcie wyczerpawszy wszelki materyał, jakiego sama Moskwa dostarczyła, przycichła, już to dla tego, że uważała niepodobnym połączenie dwóch tak przeciwnych obozów, już też najwięcej dla tego, że z kuźni moskiewskiej nic więcej na jaw wydobyć nie było można.

Prawda, że nieskończenie odległe są od siebie schizmaty kościoła anglikański, że bodaj pod słońcem jest coś sprzeczniejszego jak te dwa obozy, które na gwałt ze sobą pojednać, spojć i do wspólnych chcą zużyć celów. Protestanci odrzucili powagę tradycyi, hierarchiją, cześć świętych, obrazów, relikwji, ceremonij, słowem to wszystko, co jest zewnętrzną szatą, uzmysłowieniem religij. Schizma zaś zamiast je odrzucać, do przesady w nich doszła, ograniczając całą religiją prawie tylko na zewnętrznych formach. — Zdaje się tedy zupełnym niepodobieństwem to pojednanie, a usiłowania wszystkie w tym celu daremnymi zabiegami. My jednak innego jesteśmy zdania.

Nie wątpimy wcale, że w dziejach Europy sprawa ta przyjdzie prędzej lub później na porządek dzienny, i dla tego czytelnikom naszym przysługę wyświadczyć chcemy, przedkładając rozwój całej tej kwestyi.

W tych usiłowaniach z jednoczenia schizmy z protestantyzmem dwie epoki rozróżnić trzeba. W pierwszój występuje protestantyzm jako główny czynnik; apostołując ze skutkiem wśród narodów katolickich, zapragnął nurtować w greckim kościele, by jak najrozległój wpływ swój osadzić w Europie i szeregi zwolennikój powiększyć. Tymczasem wbrew wszelkim oczekiwaniom na tak silny a wytrwały napotkał opór, że wątpić można było o urzeczywistnieniu tak głębokiego i wielce obiecującego planu, jakimi było połączenie się ściśle z greckim kościołem. W drugiej epoce schizma sama wyzwała ze wszystkich sił żywotnych, zmartwiała w zelaźnych objęciach carów, podaje rękę li dla celów iwzględów doczesnych

do zgody, znajdując do takich experymentów zawsze przysposobiony grunt w protestantyzmie.

Już prawie od samego zawiązku zwrócił protestantyzm pożądlive oko na kościół wschodni. Melancthon pierwszy usiłował w. r. 1559 wniść w porozumienie z Józefem II. patriarchą carogrodzkim, a naczelnikiem schizmy. Przesyłając mu sformułowane wyznanie augsburskie zaręcza, że protestanci pozostali wiernymi Pismu św. dogmatycznym wyrokóm soborów i nauce Ojców greckiego kościoła: Atanazego, Bazylego, Grzegorza, Epifanijusza i innych, że potępiają błędy Pawła z Samosaty, Manichejczyków i wszystkich herezyarchów, których Kościół św. potępił, ale równie odrzucają zabobony i nadużycia, jakie niewykształcone mnichy łacińskie w przeciągu wieków pozaprowadzali. Na mocy tak uroczystych oświadczeń, miał patriarcha nie dawać wiary pogłoskom fałszywym jakie o protestantach w obieg puszczono, i umysł swój do tej wiary, oczyszczonej z wszystkich wiekowych naleciałości, skłonić. —

Patriarcha otrzymawszy tę piękną protestacyą, wiedział czego się trzymać, gdyż żadnej nie dał odpowiedzi.

Mimo tego zawodu, nie stracili protestanci wcale ochoty i odwagi do dalszych w tym względzie zabiegów. W 15lat później podjął się nawrócenia Greków uniwersytet luterski w Tybindzie. Poseł cesarza niemieckiego w Konstantynopolu będąc protestantem, miał w swém otoczeniu protestanta niemieckiego Gerlacha. Ten Gerlach był pośrednikiem w rokowaniach pomiędzy uniwersytetem Tybingi, a patriarchą Jeremiaszem. Wiadoma jest światu ta korespondencya. Patriarcha z szczerością i energiją zbija protestanckie nauki, a kończy prośbą do profesorów aby go więcej podobnemi listami nie turbowali. Energiczny ten nakaz nie odstraszył wcale zagorzałych apostołów, nie jeden jeszcze do Konstantynopola wysłali list lecz żadnej nie doczekali się odpowiedzi.

Ponieważ luteranom nie udało się urzeczywistnić tak niezmiernie ważnego pomysłu, podjęli się tej sprawy w 50 lat później Kalwini. Postowie Holandyi, Anglii i Szwecyi wsparli ich silnie swemi wpływami. Patriarcha Cyryl Lukaris, nie tylko że się niesprzeciwiał tym zabiegom, ale owszem sam w duszy kalwin, najusilniejszych dokładał starań, aby zasiew nowych nauk jak najbujniej się rozrastał. Zdawało się, że tą razą nieodmowny skutek nastąpi. Tymczasem w roku 1638 umarł patriarcha, a synod w Konstantynopolu w kilka tygodni po jego śmierci potępił jego zdania i rzucił nań kłatwę. W r. 1642 podczas rządów patriarchy Parcheniusza, zawziętego wroga Rzymu i katolików odbył się znowu synod, który wyrok potępienia, rzucony na Cyrylego potwierdził. Powtórny ten wyrok jest podpisany także pomiędzy wielu innymi przez Piotra Mohylę, Metropolitę kijowskiego. Koncylium Jerozolimskie w. r. 1672 odbyte pod prezydencyą patriarchy Dozyteusza zatwierdziło wyroki z lat 1638 i 1642.

Gdy się tak wcale niewiedło protestantom i na próżno wszelkie poruszali sprężyny, ostygł ich zapal misionarski na długie czasy. Dopiero w nowszych czasach podjęli znowu tę niewdzięczną pracę, innymi drogami i środkami się chwytając. Król pruski Fryderyk Wilhelm IV. wsparty przez Bunsena, podał nowy projekt, ale zanadto idealny i skomplikowany, aby w zastosowaniu mógł być praktyczny. Utworzono biskupstwo protestanckie w Jerozolimie, któreby utworowało drogę do zjednoczenia wschodniego kościoła z anglikańskim, a w tym sa-

mym czasie przez pośrednictwo ewangelickiego kościoła Prus wszystkie sekty i odcienia Protestantyzmu zjednało dla nauki i dyscypliny anglikańskiego kościoła. Arcybiskup z Canterbury przystał na ten projekt. ale wielu bardzo protestantów, jak to z góry przewidzieć było można, z oburzeniem podobną propagandę odrzuciło. Co się zaś schizmatyków dotyczy, zadziwili się niemało, jak to Dr. Bowering w parlamencie opowiada, że nie tylko biskup ale biskupowa i małe biskupięta do nich zawitały.\*)

Lat dwadzieścia mija, jak protestanckie biskupstwo jerozolimskie utworzono, nie niesłychać, aby jakiegokolwiek wydało owoce, aby jakiegokolwiek zbliżyło schizmatyków do protestantów, albo też dało pochop do jedności w łonie protestantyzmu. Owszem w samem wnętrzu kościoła anglikańskiego rozdwojenie jest większe dzisiaj niż kiedykolwiek, czego dowodem nowy symbol co rok układany.

Wszelkie więc usiłowania całowiekowe protestantów na niczem speliły, o stałość i wiarę schizmatyków się rozwiały, dając świadectwo że do skojarzenia nigdy nie przyjdzie, jeżeli schizma sama ręki nie poda. Występuje na scenę papież schizmatycki w Petersburgu, który ma wolę i siłę po temu przeprowadzić to zjednoczenie. Reszty dokonają następcy, którzy tradycją ojców święcie przechowują, i jako zadanie całego życia uważają wielkie pomysły swych ojców urzeczywistnić. C. d. n.

\*) Cfr. Hefe. Beiträge zur Kirchengeschichte. Tübing. 1864. T. 1.

#### *Odpusty w Krakowie:*

Dnia 29 Stycznia przypada odpust jednodniowy w kościele PP. Wizytek, jako w dzień św. Franciszka Salezego biskupa Genewskiego, który wspólnie ze Ś. Joanną Franciszką de Chantal założył zakon Nawiedzenia N. Maryi Panny, u nas zakonem Wizytek zwany. Wizytki miały w Polsce cztery klasztory, i tak: W Warszawie dokąd je sprowadziła Marya Ludwika żona króla Kazimierza roku 1654; tam mają kościół pod wezwaniem Opieki św. Józefa na krakowskim przedmieściu. — W Krakowie fundował dla nich kościół pod wezwaniem św. Franciszka Salezego, biskup krakowski, książę Siewierski Jan Nałęcz Małachowski, którą to świątynię ukończoną w roku 1695 w dniu 24 Czerwca wspomniony książę biskup poświęcił uroczystie. — W Lublinie fundatorem pierwszym Wizytek był Stefan Leszczyński Wojewoda Kaliski, starosta Ostrzeszowski i Kowelski; gdy atoli klasztor i kościół w r. 1702 pogorzał, przeto w r. 1723 Stanisław Chomentowski Wojewoda Mazowiecki nowe gmachy dla nich wystawił, z których wyrugował w rząd rossyjski w r. 1842 obracając kościół na cerkiew schizmatycką a gmach klasztorny na lazaret wojskowy, Wizytkom zaś oddał wposiadanie kościół i klasztor po Brygitykach przez Władysława Jagiełłę roku 1426 na pamiątkę zwycięstwa pod Grünwaldem wystawiony, gdzie się dotychczas mieszczą. Cztery klasztory miały Wizytki w Wilnie, z którego za dni naszych przez Rząd rossyjski pod strażą do granicy odwiezione, dziś zdala od miejsca rodzinnego, w którym się Bogu na usługi przez śluby zakonne poświęciły, zagnane zostały szukać schronienia na obcej ziemi, we Francji między swymi siostrami zakonnymi. —

X. Z. W.

## KOESPONDENCYA.

*Od Redakcyi!*

Śluszne jest żądanie Wielebnych kapłanów z Galicyi, z którem się do nas zgłaszają, by pismo nasze przedewszystkiem religijne potrzeby prowincyi miało na względzie, i tymże odpowiadało. Radzibyśmy temu według możliwości zadosyć uczynić. Ale do tego koniecznie potrzeba, by nas Wielebni duchowni ze wszystkich okolic kraju, korespondencyami swymi wspierać raczyli. O co więc niniejszym powtórnie upraszamy.

Ksiądz Marcin Tylkowski, Kanonik, Poenitencyarz kościoła św. Anny w Krakowie; Ks. Tomasz Jaskólski Proboszcz w Strzelcach wielkich, poczta Uście solne; i Ks. Stalmachiewicz w Jasionce poczta Dukla, złożyli w Redakcyi po 2 Zlr. Wł. A. jako prenumeratę na dzieło pod tytułem „Kościoł wschodni—Pizzio-pioza.”—

## ROZMAITOŚCI.

*O Muzyce kościelnej w Wiedniu.*

*Dokończenie.*

Ależ oto odgłos dzwonka oznajmia wiernym, że Zbawiciel okaże się pomiędzy nimi pod znikomą postacią. Bóg zstępuje, zaledwie tu i owdzie pochyli się chrześcianin więcej przez zwyczaj, aniżeli w uczuciu pokory i czci dla Boga utajonego. W tym czasie muzyka rozwodzi dalej piękne tony, i zaledwie je kończy na *Pater noster*. Natenczas kapłan musi czekać, dopóki orkiestra nie dociągnie aktu do końca, aby mózdz odśpiewać te najwznioślejszą modlitwę, na którą nikt uwagi nie zwraca. Nadchodzi potem *Agnus Dei* jako ostatni akt w operze, i zaledwie przebrzmi ostatnia nuta, a słuchacze tłumnie opuszczają kościół, — nie czekając wcale aż kapłan bezkrwawej dokona ofiary. Widowisko skończone—nowa scena odbywa się na ulicy podczas defilady wystrojonych pań. — Czyliż nie potrzeba ostrém słowem zgromić te zgorszenia, jakie się powtarzają często w kościołach? Czyliż nie potrzeba wypędzić biczem z tych świętych miejsc wszystkich kupujących świecką muzyką?—

*O stosunkach katolików w Genewie tak się niedawno wyraził ks. Mermillod, biskup sufragan genewski, w swęj przemowie mianej do wychowawców większego seminarjum w Orleanie:*

W imię Piusa IX. i w imię Jezusa Chrystusa udałem się i wszedłem do miasta, gdzie nie mógł stąpać św. Franciszek Salezy bez narażenia swego życia. Teraz przechadam się po tem mieście z zupełną swobodą w biskupim ubiorze, witają mnie i szanują, a ja po drodze błogosławię małe dzieci, jak niegdyś Jezus Chrystus. Mam dwónastu kapłanów, a chociaż dotąd nie mam seminarjum, spodziewam się jednak, że wkrótce będę mógł takowe założyć według życzenia Głowy Kościoła. Bracia szkół chrześciańskich ucząją młodzież z zupełną swobodą, Siostry, które tu sprowadziłem, przebiegają ulice bez obrazy swęj skromności i niewinności; w tem mieście, które chętnie się, że jest protestanckim Rzymem, w dzień Bożego Narodzenia naliczyłem 3000 komunikujących.